# Tygodnik literacki

## literaturze, sztukom pięknym i krytyce poświęcony.

**№ 29.** Poznań dnia 15. Października. **1838.**

## Literatura zagraniczna.

**„Literarische Reise im Jahre 1837 zur Aufsuchung von Quellen der böhmischen und mährischen Geschichte, von Franz Palacki. Prag 1838.“ 4to.**

*(Dokończenie.)*

Wypiszemy także kilka, mających związek z historyą polską:

*An.* 1207. 4. *Jan. Innocentius III. Vladislaum Poloniae ducem de obstinatione sua in perpetratis contra libertatem ecclesiasticam graviter redarguens, mandat Pragensi et universis Poloniensibus episcopis praecepisse, ut archiepiscopo Gnesnensi contra eum, nisi resipuerit auxilio adessent.*

*An.* 1217. 9. *Febr. Honorius III. Vladislao duci de Kalis et archiepiscopo Gnesnensi, confirmat pacem inter Vl. ducem de Kalis et Vlad. ducem Poloniae patruum ejus compositam.*

W dalszym ciągu dla krótkości czasu, opuszcza Palacki wszystko, co się ściąga do historyi polskiéj, tudzież innych pokoleń sławiańskich, zajmując się jedynie wyciągami do hist. czeskiéj i morawskiéj ściśle należącemi. Jednak znaleźliśmy między niemi niektóre dość ważne dla nas szczegóły, które tu przytaczamy. Wezwanie do dania posiłków księciu mazowieckiemu i krzyżakom przeciwko pogańskim prusakom: powtóre odezwa do biskupów, aby nie patrzeli obojętnie na udręczenie, którego się dopuszczali panowie na swych poddanych:

*An.* 1230. 13. *Septemb. Gregorius IX. literas dat monitorias ad subsidia contra paganos Prutenos duci Masoviae et fratribus hospitalis S. Mariae Teutonic. praestanda.*

*An.* 1233. 25. *Febr. Gregor. IX. archiepiscopo Gnesnensi, et episcopo Cracoviensi et Abati de Andreoo: »Novum genus molestiae dicuntur circa pauperes Poloniav, principes invenisse, videlicet quod ipsorum custodiae comittunt castores et falcones, qui si solita nidorum loca reliquerint, sequentes nativae spiritum libertatis, vel aliquid de pullis perditur eorundem, pauperes ipsos in 70 marcarum poenam condemnant, plurimus eorum ex hoc, quod gementes referimus damnationis aeternae materiam ingerendo; nam cum tam iniquam et inauditam pati non valeant servitutem, ad perfidiam Rutenorum et Prutenorum transeunt, cohabitatione fidelium derelicta.*

Takich krótkich wyciągów ma 429. do roku 1306. Następuje:

Bibliotek a watykańska.

Przed uzyskaniem jeszcze pozwolenia korzystania, pracował już Palacki w bibliotece watykańskiéj i tamże miał sposobność przekonania się, że trudności w używaniu biblioteki, jakich dawniéj doznawali uczeni, teraz pod zarządem światłych mężów Mezzofanti i Laureani zniknęły zupełnie. Zwłaszcza ostatni gotowością do wszelkiéj posługi i cierpliwości, może być wzorem dla bibliotekarzy.

Biblioteka watykańska składa się z kilku wielkich oddziałów, z których każdy jako całość uważany być może.

| | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Biblioteka watykańska (w ściślejszem znaczeniu) liczy | 2158 | greck, | 9842 | łac. | razem | 11100 | ms. |
| bibliot. palatina » | 431 | » | 1981 | » | » | 2415 | » |
| » Urbinas » | 165 | » | 1707 | » | » | 1869 | » |
| » Alexandrina (reg. suecia) » | 245 | » | 2092 | » | » | 2337 | » |
| » Ottoboniana » | 470 | » | 3386 | » | » | 3856 | » |
| » Caponi i Celada | — | » | — | » | » | 386 | » |
| Wschodnie ms. | — | » | — | » | » | 2317 | » |
| | | | | | Razem | 24277 | ms. |

Pomiędzy oryentalnemi jest mss. hebrajskich 726, arabskich 787, perskich 65, tureckich 64, syryjskich 459, etyopskich 71, słowiańskich 18, indyjskich 22, chińskich 10, koptyjskich 80, armeńskich 13, georgiańskich 2. Oddział ten opisał w osobnem dziele Angelo Mai. Liczba drukowanych książek wynosi 100,000.

Z biblioteki watykańskiéj wyexcerpował Palacki:

1) Drugą księgę chroniki Piotra z Zitau, w łacińskim języku.
2) Dzieła pragskiego biskupa Jana Jenstein, także mss. w łac. języku po większéj części teologicznéj treści.
3) Ułamki do historyi Hussytów, ważne dokumenta do hist. i nauki Hussa, Hieronyma z Pragi, pomiędzy innemi także: *„Intimatio Hussitarum in studio Cracoviensi et responsiva Rectoris universitatis Cracoviensis;“* — daléj: *„Determinationes M. Andreae de Kokorsino in universitate Cracoviensi decretorum doctoris, contra articulum de communione sub utraque specie.“* Niżéj: *„Tractatus Wiclefistarum praesentatus per eos principibus regni Poloniae*

*et magni ducatus Lituaniae.*" Są to owe cztery artykuły pragskie z r. 1420.

4) Eneasza Silwiusa dzieło „*de viris illustribus*".
5) Jana Huski tłómaczenie historyi czeskiéj Eneasza Silwiusza, jest to jedno z najdawniejszych dzieł czeskich dokonane r. 1487 w Beritowie w Morawii podług rzymskiéj edycyi r. 1475, dzieło bardzo w Czechach czytane.
6) Do historyi XVI. wieku; 7) do hist. XVII. wieku; 8) do historyi i literatury sławiańskiéj (bulgarskie i słowiańskie ms ważne.

Wyjazd z Rzymu — Florencya.

Ponieważ w Rzymie rozeszły się zastraszające wieści o wybuchnięciu cholery w Neapolu, i o zbliżaniu się téj zarazy do Rzymu, przeto Palacki, ukończywszy już poczęści zamierzone prace, zwłaszcza, że archivum w krótce miało być zamknięte, postanowił opuścić Rzym i wrócić do ojczyzny. Dnia 20. Czerwca po północy wyjechał z Rzymu, a w Civita Vechia wsiadłszy na okręt neapolitański, przybył nazajutrz do Livorno, zkąd drugiego dnia już stanął we Florencyi. Dla uroczystości śgo. Jana, zamknięte były przez trzy dni wszystkie skarby naukowe; dopiero 27. Czerwca mógł z nich korzystać; lecz w krótce przekonał się, że dla hist. czeskiéj nie wiele zawiera materyałów. Wypisał tylko list króla Władysława Warneńczyka do Florentczyków, jako ważny dla historycznych dat z panowania tego króla.

*Litera Vladislai R. Ung. ad dominatum Florentinum. Vladislaus Dei gratia Ungariae, Poloniae, Dalmatiae, Croatiae rex, Lituaniae princeps supremus et heres Russiae — magnificis Dnis. prioribus artium et vexillifero justitiae populi et communis Florentiae amicis nostris etc. Pacatis in ipso regno (Ungariae) rebus quantum potuimus contra Teucros ipsos forti cum exercitu anno proximo lapso personaliter nos transtulimus et finibus Ungariae Rusciae transactis prostratoque vicem gerente magni Teucri cum magno et electo Teucrorum exercitu atque pluribus habitis de se victoriis — in Bulgariam et usque ad fauces Romaniae nostrum tandem exercitum duximus, sed transire ea Decembris exeuntis tempestate nullo modo potuimus, tum propter excelsos montes, qui etiam ab hostilibus gentibus occupabantur, tum propter intensam et asperam nimis hyemem, tum denique defectu victualium. Decrevimus restaurato validiore exercitu praesenti aestate et alia via per quendam passum Danubii, quem tamen Teucri cum suis galeis, armatis et galeottis occupant, contra Teucros ipsos versus Nichopolim esse vertendum. XV. die praesentis mensis in civitatem nostram Varadini gentes nostras convocabimus. Dat Budae die secunda mensis Julii ann.* 1444.

Dnia 27. Czerwca wieczorem opuścił Palacki Florencyą i udał się daléj w podróż razem z cesarskim kuryerem na Bononią, Modenę, Mantuę, Cremonę, Lodi do Medyolanu.

Medyolan. Biblioteka Ambrożyańska.

W Medyolanie bawił 6 dni, lecz w bibliotece ambrożyańskiéj mało co znalazł do historyi czeskiéj, wyjąwszy kilka błahych relacyi z 16 wieku i niedostateczne szczegóły do historyi Guillelma Bohema, założycielki pewnéj sekty religijnéj w Medyolanie, którą wytępiła ś. inkwizycya w r. 1300. Uchodziła ona we Włoszech za księżniczkę czeską.

Wenecya, archivum. Biblioteka ś. Marka.

Krótko zabawiwszy w Medyolanie pospieszył Palacki do Wenecyi w nadziei, że tam znajdzie, czego w Medyolanie napróżno szukał. Ale i tutaj nadzieja zupełnie go zawiodła. Słyszał on wiele o nadzwyczajnych skarbach, które się tutaj znajdować miały; spodziewał się zatem, że z niego uda mu się wyczerpnąć ważne jakie data do związków handlowych z Wenecyą; lecz powierzchowne tylko owych skarbów przejrzenie przekonało go zaraz, że weneckie archiwum zaczyna się dopiero od 16 wieku, kiedy także i krajowe archiwa czeskie już są dość obfite i że dawniéj nie utrzymywano wcale kupieckich, tylko polityczne dokumenta, a z tych najważniejsze znajdują się teraz w Wiedniu.

Biblioteka ś. Marka więcéj dostarczyła materyałów, umieszczona w starożytnym pałacu dożów weneckich i tutaj znalazł ważne rękopisma do historyi Czech i Szląska; między innemi:

„*Cronica summorum pontificum in stilo extenso fol.* 13. *Incipit cronica fratris Martini penitentiarii D. Pape et cappellani*" Jest to zapewne znana kronika papieżów naszego Marcina Strepusa czyli Strzepskiego.

Nakoniec przez Tryest, Gretz w końcu miesiąca Lipca powrócił do Czech.

*S. B.*

## Literatura krajowa.

### Poezya.

#### *Wiązanie Anielce.*

Anielko, aniele! w marzenia ogrodzie,
Zrywane przynoszę Ci kwiaty;
Zakwitły w mych uczuć i myśli pogodzie,
Tak jasne jak ócz Twych bławaty.

Znasz różę, — co piersią rozkwita do słońca,
Westchnieniem poranku zbudzona;
Jak ona tak zawsze bądź świeża, kwitnąca,
Lecz nie rań, nie więdnij jak ona!

Znasz lilją, — jéj kielich śnieżystéj białości,
I blasku i woni ma wiele;
Dla tego ją kwiatem nazwano czystości,
Bądź lilją, Anielko, aniele!

Fiołek się kryje na trawek kobiercu,
Lecz malca wynajdą po woni;

Ty skromność fiołka zachowaj w Twem sercu,
Przed burzą Cię trawka zasłoni!

O! z témi kwiatami, jak z wiarą, nadzieją,
Przepłyniesz po wirach i głębi;
Ni lato upałem, ni jesień zawieją,
Tych kwiatów nie spali, niezzięhi!

Po naszéj to drogiéj rozsiane ziemicy,
Tych kwiatów cudownych nasiona;
Niech dzisiaj ustroją skroń młodéj dziewicy,
Niech pomni, że Polką zrodzona.

Niech....smutno!... łza padła na struny méj lutni,
Przebacz mi, Anielko, aniele!
Twa *matka* w mogile — i wszyscy tak smutni, —,
I kwiatów już dzisiaj nie wiele!

2. Sierpnia 1838. r.

---

## Do ...

Na Krakowskiéj ziemicy
Jak dwa młode sośniaki,
My uczuć rówiennicy
Oba lepskie chłopaki.

I nie dziw! na téj grzędzie
Od dawna znanéj groźno,
Z rzadka kiedy chwast siędzie,
Ziarno nie zejdzie późno.

I pieśni naszych tony
Miłe, dźwięczne, ogniste —
Jak Krakus narzeczony,
Jak jego luba — czyste.

O święta ziemio cudna,
Na wieki nam pamiętna,
Namiętna, nieobłudna,
Grobami ojców smętna!

Kto z nią raz się pobrata:
To jak powój listkami
Smukłą topol oplata,
Tak się pobrata z nami.

Olesiu! gdy cię w zwrotnym
Bałwan życia pchnie biegu,
Pomnij o tym tu brzegu,
O tym brzegu samotnym.

I o nas też niekiedy
Wspomnij sobie też przecie
Śród radości — czy biedy.
Boć to różnie na świecie.

A gdy miną dnie cierpień,
Gdy co zasiał Maj młody,
Bujny zebrać da Sierpień,
Sok wyciśniem z jagody,

I razem ze wszystkiemi,
Choćby tam gdzie pod strychem,
Palniem wiwat téj ziemi
Swobodniejszym kielichem.

*E. W.*

---

## Słówko o wystawie poznańskiéj.

Wpływ, jaki wywarła wystawa poznańska, ziścił wszystkie nadzieje, jakie rościć wypadało po wysokiem rozwinięciu umysłowem mieszkańców, i po żywym udziale, jaki zawsze mają w wszelkich rzeczach ślachetnych i pożytecznych. Co gdzieindziéj czczą bywa fantasmagoryą i próżną zabawką, stało się u nas źródłem natchnienia, pochopem do pracy, bodźcem do rozwinięcia każdego talentu, a wreszcie ożywienia sztuki oględującéj się za przedmiotami dziejów krajowych. Podziwiano cudze, pragniono własnych obrazów: niektórzy ledwo zdołali skreślać pierwsze i nieśmiałe ich zarysy; innym pióro było posłuszniejsze niż ołówek, i złożyli w natchnionym rymie, lub w namiętnéj prozie te obrazy, które pałały w ich wyobraźni. Wszystkie sztuki piękne wzajemne się wskrzeszały, budziły, gdyż muzy nieprzestaną nigdy być siostrami. Tak to arcydzieła malarskie, równie jak najgłębsza muzyka, wywołują piękne płody poetyczne, a twórcy ich często nie zgadną téj niewidzialnéj nici, po któréj się pomysły snują po sercu myśli i wyobraźni człowieka. Nie zdołamy więc dokładnie naznaczyć, ile do tak widocznego obecnego umysłowego życia przyczyniła się wystawa; lecz niktby jéj pewnie nie zaprzeczył zasługi, że przyczyniła się nie mało do tego rozwinięcia życia. Nadsuwa się przytém często powtarzane pytanie: czyliby wystawa obrazów starych nie więcéj się jeszcze przydała do zamierzonego celu; t. j. do rozkrzewienia miłości sztuki? Odrzecby wprawdzie można, że pierwszem powołaniem człowieka jest zapewne rozpoznać siebie i czas, w którym żyje, wpierw mu się rozpatrzyć w życiu, aniżeli obeznać z przeszłością: że pierw zliczyć zapaśników na polu sławy, niż się wywiadywać o ich przeszłość i pochodzenie od wspólnego mistrza; słowem, iż kunsztmistrz łatwiéj i prędzéj swoich współczesnych, niż wielkie męże przeszłości oceni i zrozumie. Dobrze więc było, żeśmy w wystawie obrazów rozpoznali wszystkie spółczesne usiłowania, i uczuli, co w nich martwego, a co pełnego życia i nadziei, żeśmy się przejrzeli w tegoczesnym świecie sztuki, niby w wielkiem zwierciedle, a ujrzeli w nim społy niemoc niedowiarstwa z potęgą natchnienia, dzielność historyi obok nieśmiałości ścieśniania się w coraz mniejszym powszednim obrębie. Lecz teraz oceniwszy już obecne stanowisko sztuki, wypada nam wstecz się obejrzeć i zapytać przeszłości, czyśmy się naprzód posunęli, lub też, czyli rozwinięcie nasze jednostronnem nie było, a przysparzając techniki, nie pozbawiało poetycznéj treści. Wypada nam nazna-

29 *

czyć stósunek właściwy naszéj epoki do ubiegłych dziejów kunsztu, sprostować mylny kierunek, na starych wytrawiać się wzorach, nowy nadawać popęd sztukom wyzwolonym. Niczem tego celu tak łatwo, tak dokładnie nie osiągniem, jak wystawą starych obrazów; zastąpimy poniekąd niedostatek galeryi tak nieodzownych dla nauki sztuki, a nie małą sprawim korzyść uczniom, radość zwolennikom sztuki. Życzyć więc wypada, aby mieszkańcy księstwa poznańskiego raczyli nadesłać szacowne stare obrazy na wystawę poznańską roku 1839 dyrekcyi towarzystwa sztuk pięknych, która chętnieby się zajęła umieszczaniem takich obrazów w swych salach, a urzędowne zabezpieczenie obrazów zapewniłoby właścicieli, że łaskawe nadesłane zabytki żadnego nie poniosą szwanku. Z podwojnego względu zasługują stare obrazy, być na wystawie umieszczone; t. j. z kunsztowego i historycznego. W pierwszym razie często powstydzić się wypadnie za płonne usiłowania spółczesnych malarzy w odstwarzaniu tych olbrzymich pomysłów, lub też w skrzeszaniu cudnéj inkarnacyi, jaką posiadali wielcy mistrze przeszłości; — częściéj atoli zrozumiemy jak największa biegłość w technice nie zdoła nigdy zastąpić silnéj wiary i nią wyżywionéj jenialnéj wyobraźni przódków. Najwidoczniejsze ujrzym dowody, że, aby bydź wielkim poetą, nie dosyć wyćwiczyć się w składzie wierszy, lecz trzeba czuć, wielce cierpieć i myślić wielce.

*(Dokończenie nastąpi.)*

---

## *Filologia, filozofia i matematyka,*

### *uważane jako zasadnicze umiejętności naukowego wychowania.*

(Drugi wyjmek. — O filozofii.)

*(Ciąg dalszy.)*

Któż sądził przed kilkunastu wieki, że owe nieprzeliczone gwiazd mnóstwo, które nieumiejętna prostota dziś jeszcze uważa za światełka zawieszone na sklepieniu niebios ku nocy ozdobie, pozna człowiek kiedyś jako planety i słońca stokroć większe od globu ziemi, rozmierzy ich oddalenia i objętość, obrachuje ich biegi i ruchy, odgadnie siły tajemne, któremi je wszechmocność ku jednostajnemu krążeniu w obszarze nieskończonéj niebios przestrzeni zawiesiła? Czyliż w ówczesném stanie nauki taki krok ku granicom zaziemskim nie zdawał się także przekroczeniem tamy położonéj człowiekowi od przyrodzenia? Czyli i dziś nie można by to samo powiedzieć, gdyby kto zaciekał się zbadać fizyczne tych odległych światów urządzenie i postać? a czyliż dla tego obserwacye astronomiczne nie będą miały zasług swoich? Tak w fizycznych jak umysłowych rzeczach, nigdy człowiek nie dojdzie kresu zupełnego ich pojęcia, bo w ich poznaniu granic nie ma; jak tam, tak i tu przyrodzenie nie położyło mu zakazu ciągłego badania, i owszém dając mu obok sił rozumu i chęć dociekania tak jednych jak drugich, nie nadało mu jéj jako pokusę, ale jako zachętę, by poznawaniem Boga i dzieł jego, stał się godnym tego stanowiska, na jakiem go stwórca, jako najdoskonalsze dzieło swoje postawił.

Poznanie natury umysłu naszego, czyli działań duszy, i pierwszéj przyczyny zjawisk świata prowadzącéj do poznania Boga, poznania celu istoty wszech rzeczy, przeznaczenia człowieka, były zawsze najważniejszemi zagadnieniami ludzi myślących, i dla tego wszystkie niemal geniusze ich rozwiązaniem zajmowały się. Aby na téj drodze, ile być może z pewnością i umiejętnie postępować, różne w kolei wieków rozwinęli systemata. Z tego drugi główny czyniono filozofii zarzut, jakoby sprzeczność tylu szkół filozoficznych z sobą, najlepszym były marzeń téj nauki dowodem, i jeżeli filozofów z góry zaraz na głupców nie upatentowano, żałowano przynajmniéj, że wielkie ich rozumów siły do niepłodnych urojeń skierowane zostały.*) Hegel w najnowszéj filozofii logiczne momenta, to jest rozwijającą się myśl od najogólniejszéj zupełnie czczéj abstrakcyi, do najwyższéj całkiem wypełnionéj idei, przeprowadził tak w filozofii natury jak w filozofii ducha. Te same momenta rozwijającéj się myśli objawiły się i w historyi filozofii. Każdy system ma swoje oznaczone stanowisko, które nie przypadek, nie urojenie wywołało, ale konieczność logiczna, że duch filozofii w takim, a nie innym postępie objawiać się musiał. Sprzeczności tych systematów są tylko pozorne.

*(Dalszy ciąg nastąpi.)*

---

## Krytyka.

*(Dokończenie.)*

Nim do szczegółowego rozbioru tego dzieła przystąpimy, niech nam się godzi zwrócić uwagę nauczycieli historyą literatury polskiéj po szkołach wykładających, aby, zaczynając ten ważny przedmiot, dali wprzód uczniom swoim ogólny rys całego słowiańskiego szczepu, wykazali stósunek, w jakim

*) Taki żal wynurzył Tennemann w przedmowie do swojéj historyi filozofii.

się do ludów germańskich i starożytności znajduje; a przechodząc do dziejów własnego narodu, aby skreślili najprzód geograficzny, jak jest w Święckim, opis starożytnéj polski, a potem religijno polityczny obraz kraju; albowiem życie naukowe tak ściśle z położeniem geograficznem, charakterem mieszkańców, z religijnem i politycznem życiem jest spojone, że jednego bez drugiego zrozumieć nie podobna.

Nie potrzebuję tu nadmieniać, że wyświecając zalety w mojem przekonaniu tak użytecznego dziełka, nie byłem także ślepy na jego usterki; zechce więc gorliwy o rozszerzenie krajowéj oświaty wydawca wybaczyć, że znajdując się w przykrem położeniu bezstronnego krytyka, wytknę z méj strony dostrzeżone uchybienia, nie w celu potępienia jego pracy, ale raczéj sprostowania pomniejszych błędów w dziełku, któremu prędkie upowszechnienie rokuję.

Do zalet książki téj liczymy, że wydawca, korzystając ze wszystkich dostępnych źródeł, porównywając zdania uczonych, umiał z nich szczęśliwy uczynić wybór, przytaczając najczęściéj własne wyrazy krytyków, i tam je tylko własnemi uwagami uzupełniając, gdzie całość i zupełność rzeczy tego wymagała. Ten sposób zdaje się być właśnie w takiem dziełku najstosówniéjszy, ponieważ najwierniéj stanowisko i ducha literatury oddaje, jako ostateczny rezultat badań krytycznych, nie zaś indywidualne zdanie jednego męża.

Lecz umie wydawca także samodzielnie oceniać stanowisko literatury w różnych epokach, gdy tego potrzeba wymaga i trafne czynić spostrzeżenia, na dowód przytaczam pag. 104. »o wymowie świeckiéj.«

»Razem z duchowieństwem pracowała także szlachta nad podźwignieniem nauk i uprawą języka polskiego, i zostawiła następcom swoim chlubny przykład, jakim to sposobem najlepiéj ziomkom swoim przysłużyć się można, a oraz zarobić na nieśmiertelną sławę. Jak duchowieństwo prawie całkiem zajęte było obroną kościoła, tak ci pisarze prócz religijnych sporów, do których owczesny zapał zdolniejsze pióra unosił, trudnili się rzecząpospolitą, to jest: polityką, moralnością, dziejami krajowemi, a w reście i innemi umiejętnościami.«

»Czytając dzieje polskie z uwagą, spostrzegamy, jak od najdawniejszych czasów rycerstwo, a szczególniéj możniejsza szlachta, coraz bardziéj ograniczając władzę panujących, i zasłaniając się wymuszonemi na słabych królach przywilejami, uchylała się z pod rygoru prawa, a oraz wpływ swój nie już na lud sobie poddany, lecz na rząd państwa pomnażać usiłowała. Było to może w charakterze ludów słowiańskich, niecierpliwych obcéj woli, że dążąc zawsze do swobody, wyłamywały się z klubów jedynowładztwa, a następnie pozbawiały się korzyści, wynikających ze sprężystości rządu i zjednoczenia wszystkich sił narodu do jednego celu. Wrodzona ta dążność w 16tym wieku, po wskrzeszeniu nauk w Europie przez znajomość literatury rzymskiéj, nowego nabrała żywiołu. Męzki charakter Rzymian, ich waleczność, miłość kraju i zapał, odbiły się w sercach ówczesnego ludu, i sprawiły nie tylko owo zamiłowanie rzymskiéj mowy, lecz nadto też samę do dzieł wojennych ochotę. Zbywało może na tęgości charakteru, w wykonywaniu raz powziętych zamiarów, która wzniosła potęgę Rzymian, i uczyniła panami świata: mniéj troskliwi o przyszłość, nie przywykli do pewnego, ścisłego porządku, wewnętrznym rządem wzmódz się nie mogli. — Z tego podobieństwa charakteru tych dwóch narodów, wynikło po części podobieństwo instytucyi, tudzież owa idealna do swobody dążność, z któréj późniéj wyrodziła się anarchia; tak dalece, że on wielki rzymskiéj literatury znawca, autor dzieła: De senatu romano, sławny Jan Zamojski, kanclerz i hetman, był oraz najzaciętszym propugnatorem elekcyi królów, nie dla tego, żeby to pochlebiało jego próżności, bo tego, znając szlachetność i nieskażoną cnotę zasłużonego krajowi męża, przypuścić nie podobna; lecz że ta myśl, wyczerpnięta z rzymskich autorów, zdawała mu się niszczać idealną formę rządu. Każdy prawie szlachcic umiejący połacinie, i przemawiający tym językiem do swych braci, w każdem zgromadzeniu i przy każdéj ważniejszéj uroczystości, przesiąkły, iż tak rzekę, jéj duchem, nieznacznie nabywał wyobrażeń rzymskich, i te niejako za swoje uważał.

Przy takiem usposobieniu umysłów, przy takiem skierowaniu ich do osiągnienia coraz nowych swobód, łatwo sobie wytłumaczyć, dla czego szczególniéj wymowa w Polsce kwitnąć musiała, tak dalece, że jeśli Polska, jak inne kraje, nie miała swojéj własnéj poezyi narodowéj, miała za to swoję narodową wymowę, która w niéj miejsce tamtéj trzymała, wymowę malującą nie tylko stan uprawy języka, oświecenia i gustu, lecz oraz ducha i charakter narodowy, zwyczaje i obyczaje każdéj epoki. Wymowa w Polsce uważaną była nie tylko jako osobista zaleta człowieka, lecz jako przyrodzona potrzeba każdego obywatela: ona to na sejmikach gębatszym mówcom wpływ i korzyści jednała: ona do izby poselkiéj wrota otwierała, osadzała na senatorskich krzesłach, a w duchowieństwie nieraz do biskupich infuł torowała drogę: wreszcie w prywatnem nawet życiu jednała szacunek i poszanowanie, zapewniała wziętość i sławę, i nakoniec przy każdéj niemal uroczystości pożądanym była gościem. Wiadomo bowiem, z jakim to przepychem w starożytnéj Polsce odbywały się nie tylko publiczne, ale domowe i familijne obrzędy, chrzty, wesoła, pogrzeby: tam w całym blasku okazywała się narodowa gościnność, tam się spajało i utwierdzało obywatelskie między szlachtą braterstwo. Głównym zaś warunkiem i okrasą każdego podobnego obrzędu, była wymowa; ztąd przysłowie:

Wprzód nim Bachus biesiaduje
Mądra Pallas peroruje.

Najznakomitsi w kraju urzędem, urodzeniem i nauką mężowie, senatorowie, biskupi i hetmani, nie wzbraniali się bynajmniéj krasomowskiéj posługi, skoro ich do niéj krwi związek lub uprzejmy gospodarz powołał; owszem wezwanie takowe uważano za wyrządzony wezwanemu zaszczyt. Treścią tych mów było wyliczanie imion, cnot, dzieł i zasług przodków, po mieczu i po kądzieli, aby potomków do naśladowania zachęcić. Mowy takie, zwłaszcza publiczne, dyaryusze, pamiętniki zbierano w jednę księgę, któréj dawano tytuł silvae, i ta zastępowała miejsce familijnéj kroniki. Slady téj prywatnéj wymowy u ludu nawet, czasów naszych doszły: nie obyło się żadne wesele bez wymownego drużby, który prostą i do tego obrzędu zastósowaną mową, zapraszał weselnych gości, żegnał rodziców młodéj panny i t. d. Podobnież i pogrzeby miały swych mówców, wyciskających nieraz łzy wiejskim słuchaczom.«

W podziale hist. lit. na okresy trafnie autor przyjmuje drugi okres od założenia akademii Krakowskiéj do otworzenia drukarń, mianowicie polskich, od 1347 — 1522, gdyż lata 1333 jako wstęp panowania Kazimierza W. i 1506 Zygmunta I., od Bentkowskiego przyjęte, nie są tak ważnemi momentami w literaturze i oświacie, żeby w niéj epokę stanowić miały. Powstaje teraz wątpliwość, czyby nie lepiéj było przy-

jąć rok istotny założenia krakowskiéj akademii za Władysława Jagiełły 1400, odkąd widocznie datuje się początek publicznéj systematycznéj instrukcyi w kraju, niż od Kazimierza słabych początków, które żadnego prawie po sobie nie pozostawiły śladu. Co do drugiego powstanie drukarń mianowicie polskich (Wietor) ważniejszym jest dla krajowéj oświaty wypadkiem, niż żywot przez Baltazara Opecia p. Łukaszewicza podany: *una hirundo non facit ver*; z resztą to prawie na jedno wychodzi. Mnieby się zdało, że Réj z Nagłowic, jako pisarz oryginalny, dał pierwszy ogólniejszy popęd do polskiego piśmiennictwa, budząc swemi zdrowemi radami, uszczypliwemi i trafnemi ucinkami całą prawie massę narodu do żywszego w naukowym zawodzie udziału.

Na karcie IV. zdanie: »Pod Bolesławem Krzywoustym sztuka pisania dość była już znana. Przejęto listy Zbigniewa. Odtąd coraz częstsze pojawiają się wzmianki o pisanych testamentach i przywilejach.« Zdaje się wymagać sprostowania, że nietylko wzmianki, ale same przywileje z tych czasów są już pospolite, w których nawet wyrazy polskie jakoto, stróża, powód, sokół, krowa, naraz, podymne i t. d. często się powtarzają. Najwięcéj ich pozyskali Benedyktyni, Cystersi, Dominikani od książąt i panów liczne wioski i dobrodziejstwa na intencyą dusznego zbawienia, w ofierze im niosących.

I to zdaje nam się być mniéj stósownie powiedzianem, co zaraz na 1. karcie i t. d. u dołu czytamy: »następuje skażenie kronikarstwa, z a n i e d b a n i e p i ś m i e n n i c t w a (w końcu pierwszego okresu); gdyż i owszem oczywisty, wzmagający się postęp oświaty zaświadczają w tym czasie właśnie żyjący Kadłubek, Bogufał, Baszko i inni coraz liczniejsi annaliści, jako też tysiące przywilejów z tego czasu. Podział kraju na księstwa przez Bolesława kr. nie był tak dla oświaty szkodliwy, jak wydawca na stronie IV. mniemać się zdaje. Udzielni bowiem ci książęta robiąc stolice swoje ogniskami oświaty, zakładali klasztory, utrzymywali na swoim dworze ludzi piśmiennych; dla tego też mniéj uzasadnione zdaje się być autora w różnych miejscach objawione zdanie, jakoby w 13 i 14 wieku oświata w ręku samego tylko znajdowała się duchowieństwa, gdyż wtenczas już większe miasta miały swe szkoły i mieszczan piśmiennych, a książęta tak nazwanych notaryuszów, pisarzy, sędziów przy swoim boku z stanu świeckiego. Podobnież i twierdzenie na karcie V., że w Poznaniu najdawniejsze akta w niemieckim były pisane języku, tak się modyfikuje: że najdawniejsze przywileje są tylko w łacińskim, akta jedynie radzieckie, gdzie niegdzie w niemieckim, najwięcéj atoli w łacińskim języku.

Pag. VI. Zdania o Gallu, jakoby z w i ę ź l e i j a s n o rzeczy wykładał, lubo na sądzie Gołębiowskiego i innych opartego, nie podzielamy wcale; albowiem już sama zewnętrzna forma, na wzór psalmów z assonancyami, była mu powodem do rozwlekania i naciągania myśli, czego nie ma w Kadłubku, którego wydawca chyba dla tego tylko rozwlokłym zowie, że dzieje swoje moralnouczonemi przeplata uwagami. Aleć też Kadłubek nie jest prostym i suchym kronikarzem, lecz rozumującym po swojemu historykiem pragmatycznym, stósującym zawsze swoje dzieje do historyi starożytnéj i użyteczne z tego porównania wyprowadzającym wnioski. Niesłusznie więc potwarzają go potomni, albowiem historyczne owe morały, któremi ich tak nudzi, były właśnie dla niego główną rzeczą. I s u r o w y m w zdaniu Galla nazwać nie można, gdyż on pisał raczéj panegiryk na Bolesława Chrobrego i Krzywoustego, aniżeli historyą, szpecąc pospolicie prawdę przesadą i retorycznemi ozdobami.

Pag. IX. Bogufała wydał powtórnie książę Jabłonowski.

Pag. XI. W przypisku wyliczone są pisma sławnego C a l i m a c h a, między któremi opuszczone dziwnéj rzadkości »Ż y c i e A t t y l i«, które Cypryan Bazylik na polski język przełożył. Pag. 153. pod Bazylikiem jest wprawdzie o niem wzmianka, ale nie powiedziano czyje?

Pag. 52. Mnich Kromera nie jest tak nadzwyczajnie rzadki, jak wydawca twierdzi. Piękny exemplarz znajduje się w bibliotece gdańskiéj.

Pag. 67. Grzegorz z Żarnowca nie umarł w roku 1579; żył bowiem jeszcze w roku 1597, w którym Postyllę swoję powtórnie wydawał. Zobacz przedmowę do jego postylli. Opuszczenie także Herbarzy, Falimirza, Siennika, Marcina z Urzędowa, Syreniusza, tak ważnych z rzeczy i z języka wartoby w przyszłéj edycyi uzupełnić. Ale dosyć będzie tych drobiazgowych uwag, nie ujmujących bynajmniéj wartości dziełu, w którem i wyimki, czyli proby z autorów ojczystych pokazują równie pewny takt w wyborze i niepospolitą znajomość tak obszernéj niwy literackiéj. Każdy wyjątek rzuca światło na dzieje krajowe, narodowego ducha, wrodzone wady, albo też charakteryzuje indywidualność pisarzy.

Niektóre z nich tak są świeże, jak gdyby dopiero wczoraj skreślone były n.p. pag 19. z przedmowy Wietora do Jana Tarnowskiego:

»Miłościwy panie. Będąc ia w miesskanem a nie urodzonym Polakiem, nie mogę się temu wydziwić. Gdyż wsselki inny naród, ięzyk swói przyrodzony miłuie, szyrzy, krasi i poleruie: czemu sam Polski naród swem gardzi y brząka, który mógłby iście, iako ia słyssę, obfitością i Crasmową skażdem innem porównać: Ile ia rozumieć mogę z ludzi, sktóremi czasem o tem mawiam: nie iest inna przyczyna tego, iedno przyrodzenie Polskie, ktore ku opcem a postronnem obyczajom, sprawom, ludziom y ięzykom skłonnieysse iest, nissli ku swem własnem«

Albo też pag. 137. z przedmowy do Quincunxa Orzechowskiego:

»Prosi cię pisarz, czytelniku miły, żebyś czytając, pochlebstwa nie czekał żadnego, ale prawdy ostrey y szczerey, abyś się thu doczytać nadziewał. To gdy uczynisz, wiele skrytych a tobie pożytecznych rzeczy poznasz, y sam siebie oglądasz: gdy wiedzieć będziesz, coś iest, gdzieś iest, y czymeś iest, czym stoisz, czym giniesz, czym naprawiony być możesz. A ieżeli chcesz wiedzieć, czemu polskiem ięzykiem pisarz Quincunxa tego pisał tobie, wiedz przeto, iż on niechce, aby go czytał Włoch, Niemiec, Francuz, Hiszpan: Polak Polakom pisał, co być Polszcze zdrowego wiedział, nie oglądając się na niełaskę człowieka w świecie żadnego, Panu Bogu tylko samemu oddając serdeczne myśli y uprzeyme chuci swe, a narodowi swemu całym sercem, całą duszą y całą myślą wiernie służąc.«

Kończąc nasze sprawozdanie i w tem zupełnie zgadzamy się z wydawcą, że uważając wiek Zygmuntowski za węgielny kamień do świątyni nauk ojczystych położony, najwięcéj się nad jego wyświeceniem rozwodził. Nowoczesna literatura bowiem dla tego tylko w głównych zarysach, raczéj palcem wskazana niż wyczerpnięta, że przystępne jéj skarby dla każdego prawie stoją otworem. Kto tylko ma cokolwiek czułości i zastanowienia, czyje serce nie jest twardym głazem na to, co mu powinno być najświętszem; lub trzepocącym się motylem, za zwodniczą bez celu goniącym jedynie rozkoszą, lub gębką ociężałą, likworem nasiękłą, lub też, co gorsza, wyrodnem i zupełnie straconem; lecz owszem, kto pojmuje, że człowiek nie samym tylko żyje chlebem, że jest jeszcze drugie umysłowe, moralne życie: tego, mowię, wzywają do czytania powabne i taniością odznaczające się dzieła najlepszych naszych pisarzy; temu nastręczają się rozmaite gorliwością o rozkrzewienie krajowéj oświaty wydawane nowe książki, pamiętniki, pisma czasowe. W nich więc znajdzie żywioł dla swego ducha, podobnie jak strawa dostarcza sił ku wzmocnieniu jego ciała. O! jest to obfite i bolesne tema! wartoby z niego zrobić żarliwe, piorunujące kazanie, któreby obudziło nieczułych z umysłowego letargu i zagrzmiało, jak ktoś dobitnie powiedział, trąbą archanioła do ich serca! J. Ł.

## Przegląd pism.

Cztery wychodzą w Warszawie gazety, to jest: Gazeta Warszawska, redagowana przez Krupskiego! Korrespondent, wychodzący codziennie, i Gazeta codzienna, obie redagowane przez Miaskowskiego; nareszcie Gazeta poranna in folio, także codziennie wychodząca; Kuryer Warszawski. Ponieważ wszystkie te pisma mało się wdają w politykę, przeto próżne kolumny, których rozmaite rządowe i prywatne doniesienia zająć nie zdołają, zapełniają anegdotami i kuryozami pod rubryką rozmaitości. Gazeta zaś Warszawska dołącza, zapewne dla ciekawych czytelniczek, przekład krótszych romansików, częstokroć nie najlepiéj po polsku oddanych pod tytułem Tęcza. Do lepszych powieści należy następująca, wyjęta z ostatnich numerów tego pisma: *)

ANDREA.

Wstań, leniwy chłopcze, do roboty! krzyknął starszy parobek do wpółotwartych drzwi komórki, gdzie leżał ośmnastoletni Andrea z obwiązaną głową.

Andrea służył w Hrabstwie Nizzy, we wsi Monzi u bogatego wieśniaka. Był sierotą, mały, szczupły, z żółtą słabowitą cerą; do każdéj roboty zdatny, gdy mu się pracować chciało, co jednak rzadko mu się zdarzyło. Cyrulik we wsi Monzi uważał go za najlepszego z swych pacyentów, bo regularnie w niedzielę i w święto, jakby o zakład, musiał mu głowę opatrzyć, i za to nic nie żądał, bo z jego przyczyny najmniéj pół tuzina chłopów z potłuczonemi głowami przechodziło przez ręce zręcznego chirurga. Andrea był kłótliwy i śmiały; można było dziesięć razy wypchnąć go z karczmy, on dziesięć razy wrócił i schwyciwszy nogę od stołka, dopóty bił koło siebie, dopóki choć jeden przeciwnik pozostał, lub dopóki ręką mógł ruszać. Sędzia już nie wiedział, co z nim ma robić, i często powtarzał: ten ladaco niechybnie śmierć połknie w pośród bitwy.

Andrea rozgniewany wstał, wziął siekierę na ramię i idąc przez sień, spotkał córkę swego pana, piękną Maryą, którą pomimo jéj oporu uchwycił za głowę, chcąc ją pocałować. Na krzyk Maryi wybiegł jéj narzeczony, starszy parobek Baptysta, i nie wiele myśląc, silnie uderzył zuchwałego napastnika. Andrea rad był, że mu się zdarzyła taka pora okazania swéj siły i pomszczenia się na znienawidzonym sobie Baptyście; rzucił się na przeciwnika, powalił go na ziemię; a biedna Marya, w największym strachu, krzyknęła na innych parobków, aby na pomoc pospieszyli. Wtem Andrea wydobywa sztylet, chcąc nim ugodzić Baptystę, lecz na szczęście lekko mu tylko ramię skaleczył.

Związać tego zbójcę i wrzucić go do osobnéj komory, aby się nie mógł ruszyć, woła wściekły Baptysta, jutro sam go zawiozę do Nizzy, ztamtąd pójdzie na całe życie do galer.

I tak się stało; ale serce Maryi było czułe, i żal jéj było biednego Andrea, aby z jéj przyczyny miał być nieszczęśliwym na całe życie. O północy poszła do jego komórki i rzekła:

Andrea, wiesz, co cię czeka; ale ja cię wypuszczę, jeżeli mi poprzysiężesz, że na zawsze opuścisz te okolice, i mścić się nie będziesz. Nadto przyrzec mi także musisz, że się poprawisz, bo inaczéj prędzéj czy późniéj potkałby cię los najokropniejszy. Wtem rozerznęła jego postronki.

Andrea tak był przejęty wdzięcznością dla wspaniałomyślnéj dziewczyny, iż rzewnie płakał, rzucił się jéj do nóg, przepraszał ją i rzekł: Maryo, ja cię kocham bez nadziei wzajemności i to mnie uczyniło szaleńcem. Teraz pójdę do Turynu, zaciągnę się do wojska sardyńskiego, umiem dobrze pisać i czytać, może mi się poszczęści; może dosłużę

*) Inne pisma perjodyczne Warszawskie są: Magazyn powszechny, Mag. mód i Kosmorama Europy, wychodzące u Glücksberga; Podróż malownicza i Muzeum domowe, wyd. p. S. Dmochowskiego; Świat dramatyczny p. W. Szymanowskiego; Pielgrzym Warszawski, dziennik muzyczny; nadto Sylwan i Pamiętnik towarzystwa lekarskiego.

się stopnia sierżanta, a wtenczas mój los będzie ustalony, Wszystko tobie będę winien, bo ciebie w postaci ratującego anioła przysłało mi niebo. Lecz nie żądaj przysięgi; wolny, niczém nie związany, chcę samemu sobie być winien poprawę; serce moje nie myśli więcéj o zemście, ufaj łzom moim.

I serce Maryi było rozczulone, kiedy się dowiedziała o jego nieszczęśliwéj namiętności. Bądź dobréj myśli, mówiła, takie jest przeznaczenie boskie. Nie pogardzaj moim darem, to sobie uzbierałam, dwadzieścia skudów, wszystko, co ci mogę dać na drogę: przykro jest puścić się w świat bez niczego. Wiem, że nie chciałbyś nic odemnie przyjąć; pomyśl więc sobie, że ja ci to pożyczam; oddasz mi, jak będziesz bogatszym, niż w téj chwili.

Andrea z wdzięcznością przyjął podaną sakiewkę, i pożegnawszy jak najczulej Maryą, pospieszył w nocy do Turynu. Nazajutrz zaciągnął się do wojska turyńskiego na prostego żołnierza. Było to w roku 1776.

*(Dokończenie nastąpi.)*

## *Do Redakcyi.*

### *O popisie publicznym.*

W Nrze 28. Tygodnika wyczytałem krótkie sprawozdanie o programie i o stanie nauk w Gimnazyum tutejszém Poznańskiém. Nie znajdując tam nic o popisie publicznym, którego byłem świadkiem, ośmielam się udzielić kilka moich uwag.

Dnia 27. i 28. odbył się popis publiczny w Gimn. Pozn. ad S. Mar. Magd. Examinowano, jak się samo przez się rozumie: z religii, łaciny, języków nowych, geografii, historyi, matematyki i t. d. Wszystko szło wyśmienicie, co także z natury rzeczy wypada; ale że tak mały okazał się teraz jak i dawniéj udział światłéj publiczności, a szczególniéj rodziców, w sprawie tak świętéj, jak jest publiczne wychowanie zapewne drogich ich sercu dzieci, to nie wypada z natury rzeczy i nie jest bardzo naturalnie. Słyszałem, że urządzają kursa koni w Poznaniu; ciekawy jestem, czy też właściciele prędkonogich kasztanków zostaną sami w domu, gdy ich szybkie koniki popisywać się będą na publicznem placu w obec licznie na to zgromadzonéj ciekawéj publiczności? Można z pewnością naprzód twierdzić, żeby nieprzybywającemu za wielkie to poczytano dziwactwo. Lecz dajmy temu pokój, ponieważ nieprzyzwoite jest człowieka z bydlątkiem porównanie. Mnie przynajmniéj, który jestem ojcem pięciu dziarskich chłopaków, w różnych klassach stopniowo zostających, czyni prawdziwe ukontentowanie, gdy mogę przypatrzyć się moim malcom w examinie publicznie w towarzystwie tak licznéj, kwitnącéj młodzieży, przyszłéj nadziei kraju występującym. Te twarze wesołe, na których kwitnie swoboda i życie, przytomność umysłu, zręczność w ruchu i wzięciu, w odpowiedziach pewność i bystrość, w emulacyi rączość, mile na umyśle bacznego słuchacza czynić powinno wrażenie, a cóż dopiero rodzonego ojca.

W czasie całego examinu jedyna rzecz mnie uderzyła, to jest, że prezydujący królewski kommissarz czuł się być spowodowanym do wynurzenia publicznie i w głos swéj niechęci, iż w jednéj z niższych klass młodzież nie dość płynnie i bez wyrazu po polsku czytała. Słuszna takowa uwaga jak z jednéj strony przykrą była dla czułego o wzrost krajowéj oświaty serca, tak z drugiéj strony silną powinnaby być dla młodzieży naszéj podnietą, aby się z większém staraniem obok innych nauk, ojczystemu poświęcając językowi, na przyszłość takiéj nie potrzebowała zachęty. *)

*) Co się tyczy saméj metody examinowania, czytałem niedawno w któréjś gazecie, że w szkole agronomicznéj pod Warszawą, teraz pod Oczapowskim kwitnącéj, zgromadzeni na popis publiczny goście, sami zadawali uczniom pytania i byli niejako examinatorami. Jakkolwiek sposób ten, końcem zbadania istotnego stopnia wiedzy uczniów, zdaje się być powabny; w praktyce jednak trudny jest do wykonania, bo choć przytomny gość zna dobrze swój przedmiot, jeżeli nie będzie się umiał zastósować do pojęcia dzieci, jeżeli, jak to między ludźmi bywa, będzie się sam chciał wyższą znajomością rzeczy popisać, wrażenie z takich examinów i na dzieci i na publiczność nie będzie najkorzystniejsze. Dalekoby już w téj mierze było stósowniéj, gdyby następujący nauczyciel, dający tenże sam przedmiot w wyższéj klassie, examinował uczniów klassy niższéj, choć nie publicznie, ale prywatnie, w tak nazwanym klassycznym examinie, zkądby się większa w metodzie uczenia jedność wywinąć mogła.

29. Września ukończyła się ta uroczystość śpiewem, przeczytaniem promocyi do klass wyższych, wręczeniem najpilniejszym uczniom nagród i zaświadczeń dojrzałości abiturientom, z których Alex. Geryn miał mowę »o zasługach Klopstocka« w niemieckim języku; Ant. Jerzykowski »o okolicznościach, które przygotowały wiek złoty dla literatury polskiéj« w polskim języku, i Jan Mings »o zbytkach u Rzymian« po łacinie. *K.*

## Doniesienia literackie.

Na posiedzeniu Akademii nauk i umiejętności w Paryżu dnia 10. Września doniósł p. Arago o spostrzeżeniu pana Voltza, że gwiazdy co rok zawsze w zupełnie przeciwnym kierunku niż w roku poprzednim spadają.

Balzac wydał 13 i 14 tom swych *Etudes de moeurs au XIX. siecle;* zawierają: *la maison Nucingen, la femme superieure,* i *la Torpille.* — Ostatni zeszyt *Revue de Paris* z d. 23. *Sept.* zawiera: *Lucien et son epoque. Le roman de dolopathos. Mademoiselle de Lavergny. La belgique et la confederation germanique* p. *Al. Dumas.* — Równie wyszedł z druku nowy romans *P. L. Jacob »Aventures du grand Balsac,«* i 8my i ostatni tom historyi Paryża, przez *Dulaure.*

Czajkowskiego Kirdzali dotąd z druku nie wyszedł. Przed wyjściem jego już czytelnikom naszym będziemy mogli udzielić w następującym Nrze. wyjątków z tego nowego dzieła tak wielkiego i jenialnego pisarza.

U Brokhausa w Lipsku wyszło niedawno: Physikalisch-astronomischer Versuch über die Welten-Ordnung. Eine populäre Darstellung von Augustin Buduszyński, Prof. zu Krakau. Z trzema litografiami.

W najnowszych numerach Abendzeitung znajduje się ucieszny artykuł opisujący Polskę pod tytułem: Bilder aus Polen. — Co tam znów popisano!

W noworoczniku Der Delphin na rok 1839, znajduje się Mundta: die Komödie der Neigungen. — Gutzkow, który od niejakiego czasu wielkim nieprzyjacielem Mundta się zrobił dla błahéj tendencyi, i ostatnich pismach tego dawniéj tak dobrego pisarza »młodych niemiec«, dostrzeżonéj, ocenił to dzieło w n. 154 pisma Telegraph für Deutschland. — Oskarża Mundta i Laubego (ostatniemu nigdy nie przebaczymy powieści die Krieger i die Bürger): iż zdradzili sprawę młodéj literatury niemieckiéj, która tak piękne nadzieje rokowała, a którą ów błogiem marzeniem tylko, każde nowe dzieło Laubego i Mundta nową hańbą, nowem upokorzeniem dla téj partyi nazywa.

TYGODNIK LITERACKI wychodzi co tydzień w Poniedziałek. Prenumerata wynosząca 2 Talary półrocznie przyjmuje się po wszystkich Królewskich Pocztamtach i księgarniach krajowych i zagranicznych.

Redaktor: *A. Woykowski.* Czcionkami *W. Deckera i Spółki.*